Tekst niniejszy jest życiorysem Romana Dmowskiego napisanym przez prof. Ignacego Chrzanowskiego i prof. Władysława Konopczyńskiego. Przedruk za: „Polski słownik biograficzny", tom V, Kraków 1939 – 1946.

IGNACY CHRZANOWSKI I WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

Dmowski Roman (1864 - 1939), pisarz polityczny, mąż stanu, delegat polski na konferencję paryską r. 1919 i sygnatariusz traktatu wersalskiego, urodził się 9 VIII we wsi Kamionek (dawniej Kamion), przylegającej do Pragi pod Warszawą. Po ojcu, Walentym, pochodził z drobnej szlachty podlaskiej, po matce, Józefie z Lenarskich, z drobnej szlachty mazowieckiej (która jednak już w w. XVIII utraciła szlachectwo, a to z powodu, że, osiadłszy w Warszawie, jęła się garbarstwa). Ojciec był robotnikiem brukarskim, a z czasem drobnym przedsiębiorcą brukarskim na Pradze; zajmował się nadto rybactwem jako dzierżawca jezior skaryszewskiego i gocławskiego; z czasem dorobił się domu na Pradze; umarł w r. 1884, pozostawiając pięcioro dzieci (dwoje umarło za życia ojca). Roman był trzecim z kolei synem; w pierwszych latach życia bardzo chorowity, doszedł do zdrowia, bawiąc się po całych dniach z dziećmi w piaskach nad łachą wiślaną. W piątym roku życia nauczył się sam czytać, lecz ojciec, dbały o jego zdrowie, wydzierał mu książki i wypędzał go z domu na świeże powietrze. W r. 1871 oddał go do szkółki elementarnej na Pradze (gdzie uczono jeszcze po polsku), a w rok później do już zrusyfikowanej warszawskiej trzyklasowej szkoły miejskiej. Po jej ukończeniu, w r. 1875, Roman zdał egzamin do pierwszej klasy gimnazjum III w Warszawie, w którym znaczną większość nauczycieli stanowili jeszcze Polacy, a wśród nich autor „Mownictwa polskiego" Piotr Skrzypiński, autor „Teorii poezji" Antoni Bądzkiewicz, dwaj słynni później językoznawcy: Lucjan Malinowski i Hieronim Łopaciński, matematyk Aleksander Thieme.

W pierwszych latach szkolnych Dmowski nie grzeszył pilnością: pomimo wielkich zdolności, w drugiej, trzeciej i czwartej klasie siedział po dwa lata. Lecz nastąpił zwrot, pod niemałym wpływem ojca, który nie tracił nadziei, że „Roman jeszcze niejedno zrobi dla Polski". Jakoż w klasach wyższych wziął się do pracy: przykładał się nade wszystko do historii, łaciny i języka polskiego; znajdował czas i na korepetycje i na lekturę pozaszkolną: pochłaniał „Prawdę" i „Przegląd Tygodniowy", dzieła Buckle'a, Drapera i Spencera oraz „Historię narodu polskiego" Teodora Morawskiego. W klasie piątej założył ze swym kolegą, Władysławem Korotyńskim, tajne kółko uczniowskie pod nazwą „Strażnica", ponieważ głównym jego zadaniem było strzec ducha polskiego przed rusyfikacją, a to za pomocą nauki języka polskiego, historii, geografii i literatury polskiej. Kółko pracowało pod przewodnictwem Dmowskiego; co niedziela odbywały się zebrania, na których członkowie czytywali swe referaty, nade wszystko z dziedziny historii Polski porozbiorowej i poezji romantycznej. Kiedy już w klasie ósmej jeden z członków, Żyd, zaczął głosić doktryny socjalistyczne, Dmowski zwalczał je na posiedzeniu w referacie pod tytułem O stronnictwach politycznych i o stosunku do nich młodzieży szkolnej; myślą przewodnią było, że się młodzież szkolna nie powinna zajmować polityką, chyba że jej przedmiotem będzie walka z rusyfikacją.

We wrześniu r. 1886 wstąpił Dmowski, na wydział fizyczno - matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego (na sekcję nauk przyrodniczych). Pociągały go nade wszystko biologia i zoologia, które studiował pod kierunkiem niezmiernie mu życzliwego profesora Augusta Wrześniowskiego. Po czterech latach zdał egzamina ostateczne z postępem przeważnie celującym, a po złożeniu rozprawy pt. Przyczynek do morfologii wymoczków włoskowatych (cilia) otrzymał „uczony stopień kandydata nauk przyrodniczych" (w uniwersytetach rosyjskich odpowiadający stopniowi doktora w uniwersytetach niemieckich i austriackich); data dyplomu: 10 maja (starego stylu) 1891. Po polsku ukazała się ta rozprawa w tym samym

jeszcze roku, w tomie XI „Pamiętnika Fizjograficznego” pt. Studia nad wymoczkami. O kilku wymoczkach z rzędu „Holotricha”, spotykanych w nalewkach siana.
W latach uniwersyteckich Dmowski, jak w ogóle ówczesna młodzież akademicka w Warszawie, rozczytywał się w dziełach przyrodniczych Darwina i socjologicznych Spencera, Lubbocka, Morgana, Giraud-Teulona, które się w przekładach polskich wówczas ukazywały. Nie pociągały go natomiast modne u nas podówczas dzieła filozoficzne w duchu materialistycznym i pozytywistycznym: materializm pozostawał w sprzeczności z towarzyszącą mu od młodości do grobu wiarą w potęgę ducha; a na pozytywizm już jako student uniwersytetu, nie zaś dopiero jako autor Listów Warszawskich (w „Przeglądzie Wszechpolskim”), patrzył nie bez krytycyzmu, zarzucając jego polskim krzewicielom pasożytnictwo na cudzej myśli wskutek braku własnej. A i popularne wówczas hasła „pracy organicznej” budziły w nim przez jednostronność swoją poważne zastrzeżenia, które później znajdą tak mocny wyraz w tychże Listach; nigdy nie wierzył, żeby gromadzenie bogactw i w ogóle kultura materialna mogły być głównym zadaniem pracy społeczeństwa, pozbawionego niepodległości i tracącego - po powstaniu 1863 r. - wiarę w jej odzyskanie. On jej nigdy nie tracił i już w uniwersytecie walczył z apolitycznością oraz z krzewiącym się wśród pewnych odłamów młodzieży socjalizmem międzynarodowym. Terenem tej walki był tzw. Zet, tj. Związek Młodzieży Polskiej, organizacja założona (z ramienia Ligi Polskiej, na której czele stał T. T. Jeż) we wszystkich uniwersytetach krajowych i zagranicznych, gdzie się tylko młodzież polska kształciła. W Warszawie zorganizował ten Związek Zygmunt Balicki w końcu stycznia r. 1887. Dmowski wstąpił do pierwszego grona „braci”, wkrótce objął główne kierownictwo i rozpoczął walkę z socjalistami, która skończyła się wystąpieniem jedenastu socjalistów ze Związku. Tym sposobem uniemożliwił kompromisy pomiędzy prądem narodowym a socjalistyczno - kosmopolitycznym. Przyświecał Związkowi ideał odzyskania niepodległego państwa; za jeden z głównych środków do tego celu Dmowski poczytywał uświadamianie odrębności narodowej najszerszym warstwom ludowym oraz krzewienie wiedzy o narodowej przeszłości. Kiedy Związek uchwalił opracowanie popularnej historii Polski, on podjął się tego zadania i czytywał na posiedzeniach poszczególne rozdziały swej rozpoczętej, ale nie ukończonej pracy, budząc wśród słuchaczy wielkie uznanie dla jasności i samodzielności myśli i dla talentu pisarskiego.
Oprócz Zetu było w uniwersytecie inne jeszcze stowarzyszenie (na pół tajne) - Koło Delegatów, składające się z przedstawicieli tych kół regionalnych, w które się zrzeszali studenci, wychowani w różnych gimnazjach Królestwa Polskiego. I w tym także Kole wrzała pomiędzy socjalistami a narodowcami walka, która stała się bardzo ostra w marcu r. 1890, kiedy to studenci uniwersytetów rosyjskich z właściwym sobie radykalizmem chcieli wciągnąć kolegów warszawskich do rozruchów antyrządowych. Na próżno socjaliści popierali tę akcję; Dmowski, będąc zawsze śmiertelnym wrogiem solidaryzowania się młodzieży polskiej z rosyjską, unicestwił ich zamiary zręcznymi manewrami na posiedzeniach Koła Delegatów i Zetu.
W tymże roku 1890 rozpoczął Dmowski działalność literacką - nowelą o uliczniku warszawskim (ogłoszoną w „Kurierze Lwowskim”): obok artykułów przyrodniczych we „Wszechświecie” ogłaszał artykuły polityczne i krytyki literackie w „Głosie”, redagowanym przez Józefa Potockiego (Mariana Bohusza) przy udziale J. L. Popławskiego. Ten ostatni stał się odtąd i był do samej śmierci (1908) najserdeczniejszym ze wszystkich licznych przyjaciół Dmowskiego, który go nieraz nazywał swoim nauczycielem, mając na myśli jego pracę nad oświatą ludu i jego pogląd, że o przyszłym państwie polskim mowy być nie może bez odzyskania ziem zachodnich i bez dostępu do morza. Najmocniejszym zaś wyrazem ówczesnej działalności politycznej Dmowskiego było zorganizowanie pierwszej wielkiej po powstaniu 1863 r. manifestacji ulicznej w Warszawie w setną rocznicę 3 maja pod postacią

pochodu młodzieży akademickiej od ruin kaplicy w Ogrodzie Botanicznym do Katedry św. Jana.
Późną jesienią tegoż roku Dmowski wyruszył do Paryża przez Szwajcarię. W Genewie odbył naradę z Zygmuntem Balickim i Władysławem Jabłonowskim w sprawie zamierzonej reformy Ligi Polskiej. W końcu listopada stanął w Paryżu; nie wiedział długo, czy się poświęcić nauce biologii i habilitować w Uniwersytecie Jagiellońskim, do czego zachęcał go August Wrześniowski, czy też polityce i publicystyce, jak mu to radził Balicki. Decyzję przyspieszył rząd rosyjski: podczas powrotnej podróży (przez Genewę, gdzie znowu odbyła się rozmowa z Balickim o potrzebie reformy Ligi Polskiej), aresztowano Dmowski na stacji Granica, przewieziono pod strażą do Warszawy i osadzono w Cytadeli (w pierwszych dniach sierpnia r. 1892) jako oskarżonego o udział we wspomnianej manifestacji. Więzienie trwało pięć miesięcy; wypuszczono go 2 I 1893, ale nie na wolność: kazano mu czekać na wyrok w Warszawie pod dozorem policyjnym, który jednak nie przeszkodził mu do rozwinięcia bardzo żywej działalności. Teraz to dopiero (w kwietniu) na posiedzeniu zwołanych do Warszawy członków Ligi Polskiej, mianowicie byłych „braci" Zetu, rozwiązano z inicjatywy Dmowskiego i Popławskiego Ligę Polską jako organizację, która nic nie robi dla osiągnięcia głównego celu (tj. dla odbudowania państwa polskiego) i zawiązano nową organizację - Ligę Narodową. (Po latach dopiero, jak to widać z przedmowy do czwartego wydania Myśli nowoczesnego Polaka 1933, uświadomił sobie Dmowski, że, rozwiązując Ligę Polską, walczył z konspiracją masońską). Na czele nowej organizacji stanął Komitet Centralny i rządził poszczególnymi dzielnicami przez Komitety Krajowe. Na czele Komitetu Centralnego stanął Dmowski, ale kierował nim tylko przez siedem miesięcy: w listopadzie zapadł wyrok, skazujący go na wygnanie z „Kraju Nadwiślańskiego".
Dmowski osiadł w Mitawie i tutaj to obmyślił plan zamierzonego miesięcznika politycznego, który by krzewił we wszystkich trzech zaborach ideologię Ligi Narodowej. Zamiar ten wykonał: uzyskawszy pozwolenie na trzydniowy pobyt w Warszawie, przemknął się stąd za granicę i osiadł we Lwowie (w lutym 1895). I oto już 14 VII tegoż roku ukazał się podpisany przez Romana Dmowskiego jako redaktora zeszyt pierwszy miesięcznika „Przegląd Wszechpolski". Od nowego roku współredaktorem był Popławski, któremu po opuszczeniu Cytadeli udało się zbiec z Warszawy do Lwowa. W tymże roku ukazało się w osobnej odbitce głębokie studium Dmowskiego Młodzież polska w zaborze rosyjskim. Nadto wydawał Dmowski w Krakowie wraz z Popławskim jednoarkuszowy miesięcznik pt. „Polak" dla ludu wiejskiego i robotników miejskich, a w Opolu „Pochodnię" (tajny miesięczny biuletyn Ligi Narodowej). Wszystkie te czasopisma niejednokrotnie sam przemycał do Królestwa. W 1atach 1898 - 1900 wyjeżdżał trzykrotnie na czas dłuższy do Francji i Anglii. Z Anglii w październiku r. 1899 wyjechał do Brazylii południowej, gdzie się zaznajomił z Arturem Gruszeckim; przez kilka miesięcy badał kolonizację polską i angielską. Owocem tej podróży jest część pierwsza studium Wychodztwo i osadnictwo (Lw. 1900, część druga nie wyszła). Podróże te odegrały bardzo ważną rolę w umysłowości Dmowskiego: doszedł do przekonania, że żaden inny naród nie wytworzył tak doskonałej harmonii, jak Anglicy, pomiędzy pracą nad postępem kultury duchowej a tworzeniem samoistnych norm życia politycznego, pełnego siły i konsekwencji, i budową potęgi politycznej, obejmującej wszystkie części świata sferą własnych interesów.
Po powrocie do kraju Dmowski przeniósł redagowany podczas jego nieobecności przez Popławskiego „Przegląd Wszechpolski" do Krakowa (od początku r. 1901), gdzie się też sam osiedlił. Popławski pozostał we Lwowie. Chociaż tym sposobem ich wspólna praca redakcyjna trwała nie więcej niż dwa lata (1896 - 7), jednak myśl przewodnia pisma przez całe jego dziesięciolecie (1895 - 1905) była - zarówno w swojej istocie, jak w jej szczegółowym rozwijaniu i uzasadnianiu - owocem wspólnej pracy myśli dwóch doskonale zgranych z sobą myślowo i uczuciowo przyjaciół, do tego stopnia, że artykuły Dmowskiego,

o ile nie były podpisane jego nazwiskiem, czytelnicy brali nieraz za artykuły Popławskiego. Przewodnią myślą pisma było zwalczać apolityczność społeczeństwa wszystkich trzech zaborów i wskazywać mu drogę do odzyskania niepodległości i budowy nowego państwa polskiego. „Jedność i samoistność polityczna narodu polskiego" i „odradzanie sił politycznych narodu przez postęp kulturalny, uświadomienie narodowe i uobywatelnienie warstw ludowych" - oto naczelne hasła, które przyświecały „Przeglądowi"; ich rozwinięciem i uzasadnieniem były ogłoszone na jego łamach „Programy Stronnictwa Demokratyczno – Narodowego" - dla zaboru rosyjskiego w r. 1897, dla austriackiego i pruskiego w r. 1902. W r. 1903 ukazał się program dla zaboru rosyjskiego w drugim wydaniu, znacznie rozszerzonym i poprawionym po długiej dyskusji na zjeździe Ligi Narodowej w Krakowie; jest to tak zwany program październikowy, pierwszy po r. 1863/4 szczegółowy, głęboko przemyślany program polityki Polski porozbiorowej; jeśli nie ma w nim wyraźnego sformułowania głównego celu, stało się to na żądanie głównego autora - Dmowskiego, który na zjeździe krakowskim pozostał w mniejszości, twierdząc, że z chwilą, kiedy niepodległość stała się celem realnej polityki obozu narodowo - demokratycznego, przestając być oderwaną ideą, ogłoszenie jej jako celu może być często przeszkodą w pracy nad jej realizacją, dając rządom państw rozbiorowych podstawy nawet do wyroków sądowych. Przeparł tedy Dmowski w Programie ujęcie głównego celu w słowach: „wydobycie ze swego narodu jak największych sił" i „wyrobienie w nim zdolności i cnót politycznych, niezbędnych do zapewnienia sobie lepszej przyszłości w wyższych formach samoistnego bytu politycznego". Ten cel główny przyświecał wszystkim w ogóle jego artykułom w „Przeglądzie Wszechpolskim", zarówno tym, w których poddawał krytyce poglądy cudze (socjalistów, pozytywistów, „ugodowców" warszawskich, konserwatystów galicyjskich, Żydów), jak tym, w których wypowiadał poglądy własne. W krytyce ostry, często bezwzględny i nieubłagany, nigdy nie cofający się przed nazywaniem rzeczy po imieniu, ale jednocześnie bezstronny (czego wymownie dowodzi artykuł z r. 1903 pt. Historia szlachetnego socjalisty (Józefa Piłsudskiego) i wcześniejsza o lat dziesięć broszura pt. Nasz patriotyzm), jest Dmowski w artykułach programowych politykiem trzeźwym, przewidującym, doskonale się orientującym w rzeczywistości i w granicach możliwości życiowych, zdającym sobie jasno sprawę z ustawicznej zmienności warunków życiowych w ogóle, a politycznych w szczególności. Na samo czoło tych artykułów wybijają się będące pierwszym w literaturze europejskiej programem nacjonalizmu Myśli nowoczesnego Polaka, drukowane w przeważnej części w roczniku 1902 i wydane z uzupełnieniami osobno w r. 1903 (wyd. 2. w r. 1904, 3. w r. 1907, 4. w r. 1933). Ich myślą przewodnią, jak wskazuje sam tytuł, jest postulat unowocześnienia polskiego charakteru narodowego jako niezbędnego warunku potęgi nie odzyskanego jeszcze, ale już zdaniem Dmowskiego, zbliżającego się szybkimi krokami niepodległego państwa, jako owocu nie zbrojnego powstania narodu, tylko jego organizacji politycznej oraz zmiany stosunków politycznych w Europie dzięki nadciągającej burzy wojennej. Myśl ta pozostaje w najściślejszym związku z poglądem, że się charakter narodu rozwija i zmienia. „Polska upadła nie dlatego, że się jako naród zestarzała, ale dlatego, że się wykoleiła w rozwoju", mianowicie w pędzie ogółu szlacheckiego do wolności osobistej. Do tej kardynalnej wady charakteru polskiego przybyły po utracie niepodległości inne: zanik poczucia odpowiedzialności jednostki wobec ogółu i bierność, 1), czyli propagowana przez różnych pozytywistów i postępowców „abstynencja polityczna, to dobrowolne kalectwo, i to największe bodaj, jakiemu zbiorowa dusza narodu może być poddana", a dalej - fałszywy, doktrynerski humanitaryzm, prowadzący do zaniku instynktów narodowych, i „sentymentalny patriotyzm", łamiący ręce nad rozpiętą na krzyżu Polską, a wpojony w serca polskie przez wyrodniejący z czasem romantyzm (zwłaszcza bierny mesjanizm). Walka z tymi i innymi jeszcze wadami charakteru polskiego oraz walka z tymi szkodnikami, którzy niszczą moralne i materialne siły narodu (z socjalistami, ugodowcami i żydostwem) - oto obowiązek

„nowoczesnego Polaka”. Wiarę zaś swoją w zmianę charakteru polskiego i, co za tym idzie, w trwałość przyszłego niepodległego państwa polskiego oparł Dmowski nie tylko na dobrej woli i patriotyzmie „warstw wyższych”, ale nade wszystko na wzroście samodzielności i świadomości narodowej ludu, który, wolny od wad dawnej szlachty, „traci stopniowo” swoją własną „przysłowiową ociężałość”, „zadziwia częstokroć swą ruchliwością, przedsiębiorczością i giętkością umysłową” i coraz większy bierze udział w życiu społecznym i politycznym i w ogóle w organizacji narodu, bez której o niepodległym państwie mowy być nie może: „Słowa Mickiewicza” (o polepszeniu dusz indywidualnych) „wystarczyć nam dziś nie mogą: o ile polepszymy organizację naszą i podniesiemy duszę narodu, polepszymy nasze prawa i powiększymy granice”. Ta myśl, wypowiedziana w artykule Anachronizm polityczny („Przegląd Wszechpolski” 1904), przyświecała także Myślom nowoczesnego Polaka oraz całej w ogóle pracy politycznej ich autora, zwłaszcza od czasu, kiedy w lecie r. 1896 na zjeździe Rady Głównej Ligi Narodowej wybrano go członkiem jej Komitetu Centralnego (oprócz Dmowskiego zostali wybrani: Popławski, Balicki, Raczkowski i Waligórski). Ten to Komitet rządził Ligą przez lat jedenaście i powołał do życia szereg organizacji, które pracowały nad uświadomieniem patriotycznym i politycznym społeczeństwa we wszystkich trzech zaborach (Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe, Towarzystwo Oświaty Narodowej, Narodowy Związek Robotniczy).

Kiedy w lutym r. 1904 wybuchła wojna rosyjsko-japońska, Dmowski należał do szeregu tych niewielu polityków, którzy byli pewni, że Rosja poniesie klęskę i że wskutek niej nastąpi zwrot w rosyjskiej polityce wewnętrznej. Dowiedziawszy się, że Polska Partia Socjalistyczna zamierza wywołać powstanie w Królestwie (czy też, jak twierdzi Stanisław Wojciechowski, utworzyć w Japonii legion polski), Dmowski w przekonaniu, że urzeczywistnienie tych zamiarów nie tylko by nie przyniosło żadnego pożytku sprawie narodowej, ale byłoby dla niej zgubne, postanowił - z ramienia Ligi Narodowej - pojechać do Japonii, aby przekonać rząd tamtejszy, że wszelkie próby w tym kierunku Polskę bardzo by drogo kosztowały, a Japonii nic by nie przyniosły. Pozorując tę podróż zamiarem zwiedzenia wystawy w St. Louis, wyruszył w końcu marca r. 1904 - przez Londyn, Atlantyk, Stany Zjednoczone, Chicago, Kanadę i północny Ocean Spokojny - do Japonii. W Tokio stanął 15 V, to znaczy na niespełna dwa miesiące przed przybyciem wysłańców PPS (Piłsudskiego i Filipowicza). Ten pierwszy swój czyn polskiej polityki zewnętrznej urzeczywistnił w całej pełni: korzystając z listów polecających, które otrzymał był od jednego z członków dyplomacji japońskiej w Europie, rozesłał najwybitniejszym osobistościom politycznym w Japonii swoje dwa napisane po angielsku obszerne memoriały o partiach politycznych w Rosji i o znaczeniu sprawy polskiej w polityce wszystkich trzech mocarstw rozbiorowych; memoriały te skłoniły rząd japoński i naczelne dowództwo armii do odmówienia aprobaty polityce, uplanowanej przez PPS.

Lecz nie jedyny to owoc podróży Dmowskiego do Japonii. Wyruszając w drogę, nie przeczuwał, jak sam wyznaje, że „jedna wycieczka na Wschód Daleki więcej” mu „powie, niż najwięksi myśliciele dzisiejszej Europy”. Dopiero w Japonii, odnoszącej, dzięki niesłychanemu poświęceniu swych obywateli, zwycięstwo po zwycięstwie, uświadomił sobie w całej pełni te prawdę, że (jak pisze w artykule Ex oriente lux w „Przegl. Wszechp.” 1904) losy narodu „zawisły przede wszystkim od tych zasobów, które spoczywają w głębi dusz jego członków i które tworzą zbiorową duszę narodu”, to znaczy od sił nie materialnych, lecz moralnych, mianowicie od poczucia związku moralnego jednostki z narodem, z całą jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością i, co za tym idzie, od poczucia odpowiedzialności jednostki za losy całego narodu, co więcej, odpowiedzialności pokoleń żyjących za losy pokoleń przyszłych i od całkowitego poświęcenia się jednostki i całych pokoleń dla dobra narodu. I to właśnie głębokie, ostateczne uświadomienie sobie w Japonii tej prawdy nazwał Dmowski przełomem w swoich pojęciach o człowieku i narodzie.

Opuścił Japonię 22 VII i tą samą drogą, którą przyjechał, wrócił do kraju. Po drodze napisał szereg artykułów o jeńcach polskich z armii rosyjskiej, których odwiedzał podczas swego pobytu w Japonii; artykuły te ukazały się w redagowanym przez Zygmunta Wasilewskiego „Słowie Polskim". Po powrocie do kraju zlikwidował niebawem „Przegląd Wszechpolski", opuścił Kraków i przyjechał do Warszawy, gdzie bawił od 3 III do 10 VIII 1905. Po krótkim pobycie w swoim ulubionym Kosowie Huculskim (w lecznicy dra Tarnawskiego) wyjechał do Francji, po czym (25 IX) wrócił jeszcze do Krakowa; lecz po ogłoszeniu konstytucji w Rosji osiadł (już pod własnym nazwiskiem) na stałe w Warszawie (dokąd przybył 29 X). Brał udział we wspaniałym pochodzie warszawskim, zorganizowanym przez Ligę Narodową dn. 5 Xl 1905, a nazajutrz był obecny i przemawiał na wiecu narodowo - demokratycznym (w Resursie Obywatelskiej). Wkrótce potem wyjechał z deputacją do Petersburga. Po drodze deputacją dowiedziała się, że rząd ogłosił w Królestwie stan wojenny, wobec czego, po trzydniowych naradach w Petersburgu, postanowiła większością głosów zaniechać zamiaru domagania się od premiera Wittego konstytuanty dla Królestwa i wracać do Warszawy. Dmowski jednak, (który był i tym razem w mniejszości), kiedy mu zaproponowano, żeby nieoficjalnie do Wittego poszedł, zgodził się bez wahania. Na pytanie Wittego, jak sprawić, żeby w Królestwie zapanował spokój, odpowiedział dosłownie: „oddać władzę w ręce Polaków" i poddał ostrej krytyce rządy rosyjskie w Polsce. Po odpowiedzi jednak Wittego (który się w swych pamiętnikach wyraził, że z Polaków jeden jedyny Dmowski powiedział mu coś sensownego) doszedł do wniosku, że jeszcze nie czas na polskie rządy, i wrócił do Warszawy.

Korzystając z chwilowego zniesienia stanu wojennego (3 XII), Liga Narodowa zorganizowała w Warszawie (pierwszy od istnienia Polski) zjazd włościan z Królestwa (17 XII w Filharmonii). Przewodniczył Dmowski. Powzięte przez włościan uchwały, stwierdzające ich dążenia do niepodległego państwa, były (podobnie jak ich walka o język polski w gminie) w znacznej części owocem kilkuletniej pracy Dmowskiego nad uświadamianiem ludu (niemałą rolę odegrały tu jego słynne artykuły w „Polaku" pt. Gawędy sąsiedzkie).

Lecz, na ogół biorąc, pobyt w Warszawie był jedną z najcięższych chwil w jego życiu; musiał stanąć na czele walki nie tylko z rządem rosyjskim, ale z anarchią rewolucyjną i z tymi członkami własnego stronnictwa, którzy się przed nią uginali. Dziennikiem Stronnictwa Demokratyczno -Narodowego był „Goniec" pod redakcją Bolesława Koskowskiego. Kiedy lewica rewolucyjna uchwaliła w Warszawie jednodniowy strajk prasy jako protest przeciwko zarządzeniom władz rosyjskich, Koskowski postanowił poddać się tej uchwale. Dmowski jako przedstawiciel wydawców pozwolić na to nie chciał, wobec czego Koskowski ustąpił z redakcji, a objął ją Ludwik Włodek (w połowie grudnia 1905). Kiedy władze rosyjskie zawiesiły „Gońca" (dn. 1. I. 1906), zaczęła się ukazywać „Czytelnia dla Wszystkich", a po jej zamknięciu „Praca Polska". W grudniu r. 1905 objął Dmowski redakcję przejętej od Adama Krasińskiego „Gazety Polskiej" (po zamordowaniu jej redaktora, Jana Gadomskiego, przez nieznanych sprawców) i przystąpił do jej zreformowania (wprowadziwszy do redakcji oddanych sobie przyjaciół: Popławskiego, Balickiego, Sadzewicza, Stanisława Kozickiego, Wasiutyńskiego, Wł. Jabłonowskiego, M. Niklewicza). Ze stanowiska redaktora ustąpił dopiero w lutym r. 1907.

Nierównie cięższa była walka z rewolucjonistami; prowadził ją Dmowski z właściwą sobie energią, nie cofając się przed realizowaniem hasła: „gwałt niech się gwałtem odciska", to znaczy organizując bojówki narodowe przeciwko bojówkom rewolucyjno - socjalistycznym, mordującym nie tylko policjantów rosyjskich, ale i polskich robotników narodowych. Kiedy (2 VIII 1906) działacz narodowo - robotniczy Walenty Baranowski padł pod kulami dziewięciu socjalistów, nazajutrz nastąpił krwawy odwet ze strony robotników narodowych. Powoli ruch rewolucyjny w Królestwie słabnął; toteż po ogłoszeniu konstytucji o Dumie prawie wszystkie mandaty poselskie (z wyjątkiem dwóch Litwinów z guberni suwalskiej)

zdobyli narodowi demokraci. Dmowski nie kandydował, jako niedawno dopiero osiadły w Warszawie. Z działalności Koła Polskiego w Dumie nie był zadowolony dlatego nade wszystko, że nie miało odwagi przeciwstawić się jasno i wyraźnie zamierzonej przez kadetów rosyjskich reformie agrarnej i wywłaszczeniu, osiągając tylko wyłączenie Królestwa z ustawy o wywłaszczeniu wielkiej własności. Do drugiej dopiero Dumy (pierwszą rozpędzono już 10 VII 1906) został wybrany posłem z Warszawy (27 II 1907). Zaczęła się w jego życiu politycznym nowa epoka.
Ig. Ch.
Wobec drugiej Dumy (5 III—16 VI), wybrany prezesem Koła Polskiego, miał sytuację utrudnioną jako okrzyczany już reakcjonista, gdy w Izbie socjaliści i inni skrajni radykali przelicytowywali nawet kadetów. Miał teraz pod swą batutą także paru realistów i postępowców, więc tym bardziej zdyscyplinował swój zastęp 34 posłów z Kongresówki, a i na kolegów z Litwy i Rusi wywierał wpływ poważny. Koło zgłosiło projekt autonomii Królestwa, jakkolwiek Dmowski w osiągnięcie tego celu nie wierzył, i już prędzej spodziewał się wywalczyć niepodległość i to na terenie międzynarodowym w razie wojny powszechnej i pogromu Prus. Dyskredytowany przez wielu w kraju, ale słuchany z uwagą przez Rosjan, starał się działać jak „minister spraw zagranicznych" nieistniejącego państwa polskiego. Koło Polskie przez usta Henryka Konica, a w myśl dyrektywy Dmowskiego, oświadczyło (29 IV), że mu zależy na sile obronnej państwa przeciw sąsiedniemu mocarstwu, i głosowało za rekrutem. Rząd Stołypina nie mógł ścierpieć tego, że głosy polskie stanowią języczek u wagi między rosyjskimi partiami, i po rozwiązaniu Dumy odpłacił za to pamiętne głosowanie zmniejszeniem reprezentacji Kongresówki do 11 mandatów; gnębił dalej Polaków stanem wojennym, zamknął Polską Macierz Szkolną, główny teren pracy narodowych demokratów, przystąpił do wyodrębnienia Chełmszczyzny celem forsownego jej ruszczenia (rzekomo na wypadek zaprowadzenia instytucji samorządowych w Królestwie).
Społeczeństwo oczekiwało od Dmowskiego gorących protestów, wielkich gestów; on, wybrany powtórnie (29 X), tłumaczył wyborcom, że odtąd będzie nie tyle posłem, co delegatem narodu polskiego; rządowi okazywał chłodną pogardę jako „azjatyckiemu" (tak go określił publicznie jeszcze w drugiej Dumie 30 V). W rzeczywistości zakładał wtedy dźwignię sprawy polskiej w Europie zachodniej i w Słowiańszczyźnie. W obliczu nowych perspektyw wojennych (kryzys z powodu aneksji Bośni) ogłasza traktat Niemcy, Rosja i kwestia polska, gdzie poucza czytelnika, także i cudzoziemskiego (bo dzieło przetłumaczono na języki: rosyjski, francuski i fiński), że interes Polski każe jej stanąć w przyszłej wojnie po stronie Rosji przeciw Niemcom. Książka zrobiła wrażenie. Zaczęto rozumieć w Europie, że Polska jest czynnikiem międzynarodowym; tym zaś Rosjanom, którzy tego nie chcieli uznać, rzucił Dmowski na stół atut słowiański. Niedawno przedtem narodowa demokracja z jego aprobatą udaremniła projekty wystawy słowiańskiej oraz zjazdu historyków i filologów słowiańskich, nie dopuściła (1906) sokołów polskich do udziału w zlocie wszechsłowiańskim w Pradze: obawiano się bowiem roztapiania w Słowiańszczyźnie polskiej samowiedzy narodowej. Teraz Dmowski pierwszy zachęcił wodza młodoczechów, dra K. Kramarza, by z kilkunastu innymi działaczami przyjechał do Petersburga omawiać program „neosłowiański". „Sprawa słowiańska jest naszą bez warunków i bez zastrzeżeń", oświadczył Dmowski delegatom i Rosjanom. Zdumienie ogarnęło nawet wielu narodowych demokratów, a wzmogło się ono, gdy Dmowski na zjeździe praskim 12 - 18 VII głosował za mdłą rezolucją, proponowaną przez Rosjan, mówiącą tylko o pojednaniu, o równouprawnieniu i swobodnym rozwoju kulturalnych i narodowych odrębności. Wtajemniczonym, tj. członkom Ligi, wyjaśniał Dmowski, że neoslawizm zbliża „nas do odegrania należnej roli na arenie międzynarodowej". „Przeniesienie dyskusji nad kwestią polsko - rosyjską na grunt słowiański zmusza Rosjan do traktowania z nami jako z równym sobie narodem i jako z narodem całym bez względu na podziały państwowe, z drugiej zaś

strony ludy słowiańskie, których opinię antypolska polityka Rosji do niedawna wyzyskiwała na swoją korzyść, stawia w obozie naszych moralnych sojuszników". Nic też dziwnego, że podrażniła ta gra Stołypina: przyspieszył on sprawę chełmską (projekt wniesiony do Dumy w połowie r. 1909), gdy jednocześnie „neosłowianin" hr. Bobrinski zapuszczał macki w Galicji Wschodniej. Na drugi zjazd neosłowiański w Petersburgu (1909) towarzyszyli Dmowskiemu już tylko dwaj realiści, L. Straszewicz i hr. Olizar. Delegaci złożyli oświadczenie, że „proklamowana na zjeździe praskim idea słowiańska nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekręcone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słowiańskiej". Na trzeci zjazd w Sofii już Dmowski nie pojechał (1910).
W kraju stronnictwo dalej darzyło zaufaniem swego wodza, ale wśród działaczy warszawskich od r. 1905 szerzył się ferment. Przodował w nim Wł. Studnicki, sekundował w krytyce J. Kucharzewski. Z Zurychu ogłosił Z. Miłkowski (1908) list otwarty z protestem przeciw zasilaniu narodowych demokratów przez Skarb Narodowy w Rapperswylu. Już w styczniu r. 1908 trzej młodzi narodowi demokraci z Galicji, St. Stroński, E. Dubanowicz i B. Bator, atakowali na zjeździe Ligi w Warszawie pomysły neosłowiańskie Dmowskiego oraz kompromisowe obroty St. Grabskiego w Galicji wobec tzw. polskich demokratów, po czym wystąpili z organizacji; od początku r. 1909 Stroński i koledzy utworzyli samodzielną grupę „Rzeczypospolitej", bo tak się nazywał ich organ, zwalczający zresztą głównie namiestnika Bobrzyńskiego i Rusinów. W Warszawie oderwała się od stronnictwa „fronda" (Z. Makowiecki, Al. Zawadzki, T. Grużewski), która w dawnym organie narodowo - demokratycznym, „Gońcu Porannym", atakowała Dmowskiego za neoslawizm i „ugodowość" (1909). „Pan Roman" bronił się w „Gazecie Polskiej" i w redagowanym przez Z. Balickiego „Przeglądzie Narodowym". Kiedy wyjechał na dłuższy wypoczynek do Hiszpanii (Malaga, pocz. 1909), ataki przybrały na sile. Dmowski złożył mandat (8 II), aby lepiej pilnować Warszawy, i tam w Komitecie Centralnym Ligi stoczył pierwszy bój o orientację. On i Balicki reprezentowali tam kierunek antyniemiecki, St. Bukowiecki i St. Grabski - austrofilski; nie mogąc dojść do żadnego rozwiązania, wszyscy członkowie K. C. złożyli swe mandaty w ręce J. Hłaski (z Wilna) i M. Seydy (z Poznania), którzy rekonstrukcję K. C. powierzyli Dmowskiemu i Balickiemu. Już wtedy Dmowski oświadczał się za likwidacją strajku szkolnego, gdyż widział w nim szkodliwe jątrzenie stosunku do Rosji; 15 VII 1910 demonstracyjnie wystąpił z Paderewskim na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie, a w rok potem, nie oglądając się na Ligę, odwołał strajk szkolny jako ruch bezcelowy i nawet szkodliwy, bo rozdwajający młodzież z ujmą dla jej warstw uboższych. Wówczas po burzliwych obradach na zjeździe Ligi w Warszawie 29 VI 1911 wystąpili z niej ostatecznie Bukowiecki, Gustaw Simon, Antoni Ponikowski i inni działacze (tzw. secesja), którzy podczas wojny okażą skłonności austrofilskie, „aktywistyczne"; ci założyli „Tygodnik Polski" i jakiś czas współdziałali z „Rzeczpospolitą". Odejście kilkudziesięciu współpracowników byłoby zresztą dla Dmowskiego niczym w porównaniu z utratą wpływu na szereg roczników młodszego pokolenia, które, wychowane częściowo w szkole polskiej, wkraczało właśnie około r. 1912 na widownię.
Przed wyborami do Dumy 15 X 1912 secesja utworzyła w stolicy blok z realistów, postępowców i ludzi różnych przekonań, aby przeprowadzić obiór na posła Jana Kucharzewskiego, który potępiał taktykę Dmowskiego wobec Rosji. Ponieważ w tych dniach przytaczano oświadczenie Żydów: „w żadnym razie nie Dmowski" - ten odpowiedział: „właśnie Dmowski", lecz przepadł we własnym okręgu jako elektor. Dmowski otrzymał głosów mniej niż Kucharzewski, ale posłem został socjalista Jagiełło, mocno poparty przez żydów. Dmowski chwycił ten moment, aby unaocznić Polakom ich upośledzenie gospodarcze, zagrzać ich do bojkotu handlu i rzemiosła żydowskiego, a pośrednio zarazem odgrodzić ich od „powstańczych" sugestii publicystyki lewicowej. Służyła tym celom popularna „Gazeta Poranna dwa grosze" pod redakcją Antoniego Sadzewicza.

Wielu mniemało, że Dmowski dla bojkotu zapomina o dalekich celach Ligi; on jednak przy wyjazdach za granicę pilnie szukał kontaktu z publicystyką Zachodu; m.in. przez Paderewskiego wszedł w stosunki z lordem Northcliffem, innymi drogami - z pisarzami francuskimi. Zachęcał konserwatystów galicyjskich, by użyli do takiej propagandy swoich stosunków, a gdy mu odmówiono, ogłosił mocną rozprawę polemiczną pt. Upadek myśli konserwatywnej w Polsce (1914), gdzie wykazywał bezideowość i uległość wobec obcych wpływów młodszego pokolenia „stańczyków". Jednocześnie zaś, śledząc dojrzewający kryzys wojenny, na zjazdach Ligi w Krakowie i Lwowie i na trójzaborowej konferencji w Pieniakach u T. Cieńskiego (1912), potem na zjazdach ligowych w Berlinie (1913) i Wiedniu (kwiecień 1914) wykładał, czym byłoby dla Polski zwycięstwo państw germańskich i jaką wartość miałoby zjednoczenie zaborów. Kontrakcja ta osłabiła rozmach tzw. Komisji Tymczasowej skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, tudzież popieraną przez sztab austriacki agitację strzelców.
Bliski wybuch wojny przepowiadał Dmowski Francuzom w Paryżu w maju r. 1914; mobilizacja zastała go w Niemczech, którędy wracał ze Szwajcarii ł Francji. Zrazu zaniepokoił się mocno, że moment ten przyszedł przedwcześnie, bo Polacy, niedokształceni w polityce, mogliby go zmarnować. Przytrzymany pod Frankfurtem nad Odrą, odstawiony do Szczecina, wnet jednak niebacznie wypuszczony do Szwecji, przybył 12 VIII 1914 przez Finlandię do Petersburga, gdzie mu zaraz pokazano projekt manifestu w. ks. Mikołaja do Polaków. Jakkolwiek projekt mówił tylko o autonomii, a tekst ostateczny nawet o samorządzie, Dmowski nie odrzucił go w niepłonnej nadziei, że obiecane zjednoczenie Polski stanie się podstawą późniejszej niepodległości. Zaraz też w rosyjskim urzędzie spraw zagranicznych przyłożył ręki do wyznaczania przyszłej zachodniej granicy Polski, która według planu Dmowskiego miałaby ogarniać Prusy Zachodnie i Wschodnie, Poznańskie, Śląsk Górny i nawet części Śląska średniego. Stanąwszy w Warszawie, do spółki z Balickim i innymi wystosował pierwszą odpowiedź na manifest; aby tym łatwiej dojść do porozumienia ze stronnictwem polityki realnej, przystał na przewodnictwo Z. Wielopolskiego w utworzonym 25 XI Komitecie Narodowym Polskim.
Rychło na tej drodze spiętrzyły się trudności. Rząd carski rusyfikował zdobytą Galicję wschodnią, Rosja odrzucała pomysły Dmowskiego i Balickiego co do tworzenia osobnej polskiej siły zbrojnej przeciw Niemcom, biurokracja okazywała chęć wykręcenia się od zobowiązań wielkoksiążęcych, z Krakowa szła propaganda N. K. N. pod hasłem niepodległości a w oparciu o Austrię. Dmowski, cały pochłonięty ideą zjednoczenia, obawiał się przedwczesnego i jednostronnego precyzowania „samorządu", więc słysząc o rosyjskich przygotowaniach w tym kierunku, poprzestał na delikatnym zaznaczeniu za pośrednictwem Wielopolskiego, że Polacy patrzą na tę rzecz inaczej. W końcu maja udał się do Petersburga, by nie wpaść po raz drugi w ręce Niemców. Wziął udział w przykrych i jałowych dyskusjach rosyjsko - polskiej „narady" dwunastu (czerwiec, lipiec r. 1915). Nie podnosił głosu ani nie spierał się o mniejsze ustępstwa, byle doprowadzić do pogromu Niemiec i wydarcia im ziem zachodnich.
W tych samych chwilach, gdy Warszawa upajała się zacieraniem śladów rosyjskiego panowania, a wysunięci na jej powierzchnię aktywiści po części dawni towarzysze Dmowskiego z Ligi, szli na koncepcję państwowości pod egidą Wiednia i Berlina, Dmowski utwierdził się w przekonaniu, że już nie pora targować się o autonomię, bo Rosja o własnych siłach nad Wisłę nie wróci i nie ona, lecz demokracje zachodnie rozstrzygną wojnę na dobro Polski niepodległej. Wzywali go do Szwajcarii M. Seyda, realista (dawny wróg) Erazm Piltz i inni przeciwnicy Niemiec. Zostawił więc przyjaciołom pertraktacje z Rosjanami oraz redakcję czasopisma „Sprawa Polska" w Petersburgu, a sam w towarzystwie Konstantego Platera za paszportem, wydanym przez władze wojskowe bez wiedzy rosyjskich ministrów, puścił się w objazd głównych stolic europejskich: Londynu, Paryża i Rzymu. W Watykanie zastał silne

wpływy niemieckie (rozmowa z kard. Gasparrim), Paryż wciąż jeszcze jak najoględniej liczył się z zamiarami sojuszników Rosjan. Wybrał więc Dmowski Londyn jako ten punkt, skąd sprawę polską ruszyć będzie można najswobodniej.
Plan działania omówił z Seydą i kolegami, pracującymi dokoła Centralnej Ajencji Polskiej w Lozannie, na tajnych naradach w Solurze i Caux (28 - 31 XII 1915), następnie w Lozannie (luty 1916). Przejazdem w Paryżu 18 I złożył ambasadorowi rosyjskiemu Izwolskiemu memoriał wykazujący, że dla dobra własnego i dla wspólnej sprawy koalicyjnej Rosja powinna ogłosić niepodległość Polski; po czym ruszył zdobywać Anglię dla swej polityki. Ciężka to była praca, bo Anglicy spraw polskich nie doceniali, czynniki lewicowe, zgrupowane przy Lloyd George'u, Dmowskiemu nie ufały, a właśni rodacy tzw. aktywistycznego kierunku usiłowali go dyskredytować. W niezliczonych dyskusjach, jakie przeprowadził z brytyjskimi politykami, uczonymi, dziennikarzami, dowodził z żelazną logiką i płomiennym entuzjazmem, że odbudowanie wielkiej Polski będzie aktem sprawiedliwości i dobrodziejstwem dla świata. Wysłuchawszy jego wykładów, profesorowie w Cambridge ofiarowali mu w sierpniu r. 1916 honorowy doktorat filozofii.
W Szwajcarii tymczasem, nawet w otoczeniu zaprzyjaźnionego z Dmowskim Sienkiewicza, ścierały się jego wpływy z propagandą aktywistów krakowskich i warszawskich, Jan Kucharzewski działał „w imię jedności", ale skłaniał się coraz wyraźniej na stronę państw centralnych, a Szymon Askenazy cenzurował surowo (w „Uwagach") grzechy i błędy polityczne Dmowskiego. Główny wróg zresztą groził spoza rosyjskiego frontu, gdzie czynniki germanofilskie z ministrem Stuermerem i Rasputinem na czele dążyły do osobnej pacyfikacji rosyjsko - niemieckiej, równoznacznej z nowym rozbiorem Polski. Zdaniem Dmowskiego, na zastraszenie tych czynników, a zarazem wydobycie z Polski rekruta, obliczona była proklamacja dwóch cesarzy 5 XI 1916 o utworzeniu z ziem zaboru rosyjskiego „samodzielnego" królestwa. Dmowski przenikał daleko sięgające apetyty aneksjonistów niemieckich, więc natychmiast zjawił się w Lozannie, aby przeciwstawić temu deklarację polityków prokoalicyjnych, odrzucającą tamten dar i obstającą przy zjednoczeniu wszystkich ziem polskich. Po paru miesiącach mógł już odetchnąć swobodniej. Większość społeczeństwa wytrwała przy nim, a demokracja amerykańska ręką Wilsona, głównie pod wpływem Ignacego Paderewskiego, umieściła w swym programie główny cel Dmowskiego, Polskę zjednoczoną i niepodległą z dostępem do morza. Na zjeździe lozańskim 26 I do 2 II 1917 na podstawie referatu Dmowskiego sformułowano ścisłe wytyczne dla kół prokoalicyjnych pod dwiema okupacjami i przygotowano utworzenie reprezentacji narodowej na Zachodzie, złożonej z mężów zaufania wszystkich zaborów. Ostatecznie rozwiązał ręce Dmowskiemu wybuch rewolucji rosyjskiej. Dn. 25 III, wyzyskując ten wstrząs, ustnie i piśmiennie doradzał on Balfourowi, by Anglia skłoniła nowy rząd rosyjski (Milukowa) do wydania razem z całą Ententą deklaracji o odbudowaniu Polski zjednoczonej i niepodległej. Zabiegi te skutku nie odniosły. Deklaracja rosyjskiego Rządu Tymczasowego wyszła 30 III staraniem A. Lednickiego i P. Milukowa bez wyraźnej sugestii Anglii.
O ów zbiorowy akt koalicji Dmowski zabiegał przez kilkanaście następnych miesięcy. W czerwcu zjechał do Paryża na ważne narady w sprawie armii polskiej; w związku z tym chciał powołać komitet, który by, czerpiąc powagę z antyniemieckich kół krajowych, reprezentował Polskę na Zachodzie i rozporządzał przyszłą armią. Na nowym zjeździe w Lozannie (9 - 15 VIII) ustanowiono Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu; Dmowski, wybrany jednomyślnie prezesem, przeniósł się nad Sekwanę, pozostawiając na swym miejscu w Londynie Władysława Sobańskiego. Bezpośrednio przed tym wręczył jadącemu do Ameryki Balfourowi podstawowy memoriał pt. Problems of Central and Eastern Europe, którego paręset egzemplarzy, drukowanych jako manuskrypt, rozesłał też innym politykom anglosaskim. Oprócz stworzenia Polski mocarstwowej uzasadniał tam autor konieczność rozbicia Austro - Węgier jako terenu ekspansji niemieckiej w kierunku Bosforu i Bagdadu.

Doznając przeszkód ze strony Lloyd George'a (o którego zawisłości od Żydów raz niedyskretnie wspomniał), wyzbywał się Dmowski dawnej predylekcji do Anglii; mógł wprawdzie sobie ułatwić robotę, wstępując do masonerii (do czego go kuszono raz we Francji, dwukrotnie w Anglii i raz później, z ofertą wielkich sukcesów osobistych w Ameryce); ale uważał, że mu nie wolno uzależniać się od żadnych obcych czynników. Działał więc głównie na gabinet francuski, a tędy dopiero na Londyn, Rzym i Waszyngton. W grudniu r. 1917 jego próba wyjednania wiadomej deklaracji rozbiła się o opór Lloyd George'a; odmówił wtedy ułożenia projektu pomniejszającego polskie aspiracje. Choć wszędzie szachowany przez tzw. czynniki demokratyczne, zdołał udaremnić w Londynie akcję Aleksandra Lednickiego, który chciał sprawę polską prowadzić przez urzędników, związanych z rosyjskimi poselstwami, aby następnie całą tę dyplomację oddać pod rozkazy kreowanej przez Niemców w Warszawie Rady Regencyjnej. Dmowski oczywiście owej Rady nad sobą nie uznał, ale jednocześnie, mimo krytycznej sytuacji finansowej Komitetu, przeciwny był zaciąganiu pożyczki u aliantów, póki ci nie przyjmą polskiego programu. Do przyśpieszenia enuncjacji programowej nie dał się nakłonić, aby nie wiązać sobie rąk ani nie szkodzić układom o granice wschodnie, jakie ze zwycięskimi wtedy Niemcami prowadzić mieli politycy warszawscy.
Pierwszy raz wyłożył swe poglądy 7 I 1918 w na pół naukowym komitecie Leona Bourgeois. W lutym r. 1918 wręczył ministrom francuskim opracowaną przez siebie mapę rewindykacji polskich; około tegoż czasu zawarto ściślejszą konwencję wojskową z Francją i ułożono się o pożyczkę na rachunek przyszłego państwa polskiego. Dmowski objechał obozy tworzącego się wojska w Aleçon, Maners, Le Mans i generalny w Sille Le Guillaume. Dn. 3 VI doczekał się pamiętnej deklaracji wersalskiej, a 22 VI na polach Sault w Szampanii wręczył czterem pułkom błękitnych żołnierzy polskich sztandary, ufundowane przez miasta: Paryż, Nancy, Belfort i Verdun. Zacieśnił współdziałanie z Czechami i ułożył deklarację antyaustriacką, z którą na kongres mniejszości narodowych Austro - Węgier w Rzymie udała się delegacja Komitetu pod przewodnictwem Mariana Seydy. Tak szczerze pragnął zupełnego wyzwolenia Czech i południowych Słowian, że wymawiał aliantom, iż czynią dla nich za mało. Pomagał i Rumunom do narodowego zjednoczenia kosztem Węgier; opracowywał z kolegami w Komitecie kwestię litewską, którą pierwotnie myślał załatwić w formie autonomii Kowieńszczyzny pod zwierzchnictwem Polski.
Już po przełomie na froncie zachodnim doszło go zaproszenie do Ameryki od Paderewskiego i od organizacji polskich prokoalicyjnych, które prowadziły walkę z tzw. Komitetem Obrony Narodowej o orientacji „centralnej". Wyjechał w początkach sierpnia, konferował z leaderem Żydów amerykańskich Louisem Marshallem, lecz ani jemu ani Paderewskiemu nie dał się skłonić do potępienia bojkotu, ani do uzupełnienia Komitetu Narodowego Polakiem wyznania mojżeszowego. Wystąpił razem z Paderewskim na sejmie wychodźstwa w Detroit, był parę razy u Wilsona, któremu wręczył 8 X memoriał programowy z przewidzianą autonomią dla Litwy etnograficznej.
Gdy stanął z powrotem w Paryżu 19 XI, było już po zawieszeniu broni i po objęciu władzy w Warszawie przez Piłsudskiego z J. Moraczewskim jako premierem. Naczelnik Państwa zapraszał go listownie do porozumienia ponad partiami, co jednak w ówczesnych warunkach mogło chyba nastąpić za cenę przyjęcia programu federacyjnego na wschodzie, tudzież poddania całej Polski pod rządy skupiających się koło Belwederu radykałów. Dmowski rządu nie łaknął ani się nie sprzeciwiał porozumieniu z lewicą, które Komitet w jego nieobecności, pod wpływem głównie Stanisława Grabskiego, uznał był za pożądane. Zamiast odpisywać na ów list Piłsudskiego, zgodził się (po pertraktacjach) przyjąć do Komitetu 10 ludzi zaufania Naczelnika Państwa. Ale nie myślał Dmowski wypuszczać z rąk polskiej polityki zagranicznej: wszak do jej prowadzenia miał mandat od organizacji, reprezentujących przeważną część społeczeństwa. Również armii błękitnej nie chciał wysyłać do kraju inaczej,

jak przez Gdańsk, dla faktycznego opanowania nie wyzwolonego jeszcze Pomorza; wobec życzliwego stanowiska Francji spodziewał się i chciał to uczynić zaraz, błagającym zaś o odsiecz aliancką wysłańcom Lwowa odpowiadał, że Polacy muszą sami uporać się z Ukraińcami, jeżeli nie chcą, by im koalicja zakwestionowała Galicję wschodnią.
Interwencja Paderewskiego tudzież zwycięstwo wyborcze przeciwników lewicy umożliwiły kompromis. Dmowski pozostał pierwszym delegatem na konferencję, a Komitet kooptował ludzi zaufania Piłsudskiego (którzy mieli pracować nad jego likwidacją). Dn. 29 I prezes, wezwany nagle przez Jerzego Clemenceau na posiedzenie Rady Dziesięciu, rozwinął w improwizowanym świetnym 5-godzinnym exposé całość polskich rewindykacji (sam je przekładał zaraz na angielski, bo nie ufał obcym tłumaczom). Dn. 23 II szczegółowo uzasadnił przed Komitetem Narodowym Polskim swoją koncepcję granic; dn. 28 II podał notę o granicy zachodniej, a 3 III o wschodniej; w przeddzień miał bardzo ostre starcie z Kazimierzem Dłuskim, mężem zaufania Piłsudskiego a zastępcą Paderewskiego, o sprawę Galicji wschodniej, której wysłańcy Naczelnika Państwa nie decydowali się wcielić w całości do Polski, dążąc do federacji z Ukrainą.
Pod koniec marca główny bój z Niemcami zdawał się wygrany, alianci uznali słuszność rewindykacji Gdańska i Górnego Śląska, można było mówić o pozyskaniu części Prus Wschodnich. Odtąd jednak Lloyd George, wzmocniwszy swe stanowisko w Anglii, prowadzi kontrofensywę korzystną dla Niemiec, odsuwa od Rady fachowców, ministrów spraw zagranicznych, cofa decyzję o Gdańsku, wymusza przeprowadzenie na Śląsku plebiscytu, nie dopuszczając nawet Dmowskiego do bezpośredniej z sobą dyskusji. Z Czechami pękła zgoda po ich zdradzieckim napadzie na Cieszyn, a nie naprawiło jej zawieszenie broni, narzucone Dmowskiemu 3 II przez Clemenceau. Z wiosną zjechał do Paryża i objął pierwsze skrzypce, jako premier, Paderewski, który z Lloyd Georgem, Wilsonem i radykałami umiał mówić gładziej, ale w stosunku do wschodu podzielał federacyjne koncepcje Piłsudskiego. Dmowskie zeszedł chwilowo na drugi plan; bez silnego przekonania musiał wtedy przesiadywać w komisji do spraw Ligi Narodów, gdzie odczuwał swoją słabą kompetencję jako nie - prawnik. Dn. 28 VI w zwierciadlanej sali Wersalu Paderewski i Dmowski kładli podpisy pod traktatem wersalskim, przywracającym Polskę na mapie Europy. Chwila była nad wyraz podniosła i przejmująca, ale mąciła ją konieczność podpisania tegoż dnia traktatu o mniejszościach. Najbliższe zaś tygodnie przyniosły ciężką walkę z Lloyd Georgem o Galicję wschodnią. Trzeba było całej tężyzny ducha Dmowskiego, aby wytrzymać groźby angielskich delegatów i odrzucić niebezpieczne żądanie rozejmu z Ukraińcami. Dn. 10 IX Dmowski podpisał traktat koalicji z Austrią w Saint Germain (bez decyzji o Galicji wschodniej), w tychże dniach umowę z Czechami o plebiscycie w Cieszyńskim. Dalsze decyzje Rady Najwyższej: o przyznaniu Polsce Galicji wschodniej na lat 25, 21 XI, oraz prowizorycznej granicy z Rosją (linia Curzona, 2 XII) napawały Dmowskiego troską: przewidywał zbrojną reakcję ocalonych przez idealistę Wilsona i Lloyd George'a Niemiec, mógł się jednak pocieszać świadomością, że rozpocząwszy swą akcję jako dyplomata bez państwa - mimo przeszkód, jakich doznawał przez kilka lat od własnych rodaków, dokonał rzeczy nadzwyczajnych.
Borykanie się z Lloyd Georgem i jego poplecznikami nadwątliło organizm Dmowskiego. Przeszedłszy w Paryżu zapalenie płuc, szukał pokrzepienia w Algierze. W połowie maja r. 1920 ujrzał ojczyznę wolną, ale zakłóconą walkami stronnictw o konstytucję i reformę rolną, a uwikłaną w wyprawę kijowską. Dmowski wraz z całym swym obozem (tzw. wówczas Związkiem Ludowo - Narodowym), któremu przewodniczyli w sejmie Stanisław Głąbiński i Stanisław Grabski, był tej wyprawie przeciwny; pierwszy też krok po powrocie skierował do Belwederu. Trzy dni minęły, nim uzyskał posłuchanie u Naczelnika Państwa; usłyszał tam (24 V) wymówkę, czemu nie żądał w Paryżu utworzenia obok Polski państwa ukraińskiego; wyniósł z dłuższej rozprawy przekonanie, że Piłsudski z nim o polityce traktować nie chce. W

krytycznym lipcu r. 1920, kiedy bolszewicy wkraczali do Kongresówki, Dmowski jako członek Rady Obrony Państwa, wymawiał Piłsudskiemu likwidację armii Hallera i inne stawiał zarzuty, ale pod naciskiem kolegów zgodził się go prosić, by cofnął wniesioną już rezygnację z naczelnego dowództwa. Po zwycięstwie pod Warszawą linię graniczną Dmowskiego na wschodzie realizowali z pewnymi uszczupleniami J. Dąbski i Stanisław Grabski. Był wtedy Dmowski (nominalnie od stycznia r. 1919) posłem stołecznym na sejm ustawodawczy, ale uważał, że w izbie pełnej sprzecznych prądów nawet myśleć porządnie nie można, więc też na jedno tylko przyszedł głosowanie; na układanie konstytucji nie wywarł wpływu, a później do drugiego sejmu już nie zgodził się kandydować, tylko z boku udzielał rad narodowcom. Ganiono go w okresie plebiscytu śląskiego, że dopuścił do głosowania wychodźców ze Śląska, na czym zyskali Niemcy. Plebiscyt na Mazurach przyniósł porażkę, połowa Śląska Cieszyńskiego ze Spiszem i Orawą przepadły dla Polski wśród katastrofy pokijowskiej. Za to w sprawie litewskiej głoszona przez Dmowskiego idea wcielenia Wileńszczyzny zatriumfowała nad federalizmem tzw. kół belwederskich. W drugim gabinecie Wincentego Witosa zbyt krótko piastował Dmowski tekę ministra spraw zagranicznych (28 X - 15 XII 1923), by mógł rozwiązać problem gdański, który postawił był w radzie Ligi Narodów poprzednik jego, Marian Seyda. Zresztą i w kraju i za granicą czynniki radykalne podkopywały pracę ówczesnego rządu większości polskiej; po zaburzeniach krakowskich 6 XI, wśród nieopanowanej inflacji, wobec rozłamu w klubie ludowców, gabinet Witosa podał się do dymisji.

Dmowski od r. 1923 spędzał lato przeważnie w Chludowie o kilka mil na północ od Poznania, wśród wdzięcznych mu Wielkopolan w pałacyku z parkiem, który sobie kupił po Niemcu emigrancie. Przyjmował tu przyjaciół, dużo czytał, zwłaszcza o masonerii i o kulturach Wschodu, pracował fizycznie w ogrodzie, pisywał do gazet. Za rządów Władysława Sikorskiego otrzymał wielką wstęgę odrodzenia Polski, od Uniwersytetu Poznańskiego mile przyjął doktorat honorowy filozofii (11 VI 1923), podobnie jak później (6 XII 1927) od m. Poznania nagrodę literacką. O innych odznaczeniach, hołdach, nagrodach od społeczeństwa nie chciał słyszeć: jeszcze gdy bawił w Algierze (grudzień r. 1919), sprzeciwił się utworzeniu Fundacji im. Romana Dmowskiego ze składek publicznych, z której on pierwszy miałby korzystać jako dozgonny laureat; zamiast takiej prywatnej siedziby proponował założyć internat wychowawczy i podejmował się bezpłatnie nad nim czuwać. Na zaczepki prasowe nie reagował, ale przeciw atakom na cały obóz i program narodowy (m.in. ze strony Michała Bobrzyńskiego, „Wskrzeszenie Państwa Polskiego" t. I 1920, t. II 1925) wystąpił w szranki, ogłaszając w „Gazecie Warszawskiej" i „Kurierze Poznańskim", a następnie w książkowym wydaniu, dzieło Polityka polska i odbudowanie państwa. Z niezrównaną siłą i jasnością wykazywał tu ciągłość swej polityki od pierwocin do traktatu wersalskiego, uzasadniał jej celowość, odsłaniał błędy przeciwników, przez co i na przyszłość gruntował w swym obozie ogólną linię postępowania.

Im dłużej przeciągała się walka narodowców z lewicą i kołami belwederskimi, tym krytyczniej myślał Dmowski o istniejącym w Polsce porządku parlamentarnym. Widział w całym świecie przewrót w ideach i urządzeniach na tle bezpowrotnego zubożenia Europy, starał się wykryć grę masonerii i żydostwa, więc szukał myślą zdrowego ustroju na przyszłość dla Polski. Myśli swe wszczepiał przyjaciołom na zjazdach i konferencjach. Zaledwo jednak udało się, odtworzyć w sejmie polską programową większość parlamentarną, nastąpił zamach majowy. Dmowski przeczuwał niebezpieczeństwo (dowodem pamiętny artykuł w „Gazecie Warszawskiej" pt. Piasek w maszynie), ale jego stronnictwo, ufając czujności ministra Stanisława Grabskiego, nie przewidziało bliskości zamachu. Dmowski dowiedział się o nim w Paryżu, którędy jechał z Włoch do Anglii. Zaraz wrócił do kraju, a pierwszym słowem, które w „Gazecie Warszawskiej" rzucił roznamiętnionym politykom, było hasło: „Trzeba myśleć o Polsce".

Wnet zgłosiła się do Chludowa delegacja młodych narodowców, ofiarowując Dmowskiemu swą pracę. Szło o nowe metody walki, bardziej prostolinijnej, niż parlamentarna taktyka ówczesnego stronnictwa, a zarazem o nową organizację. Młodzi i starsi zakrzątnęli się tak szybko, że już 4 XII 1926 mógł Dmowski inaugurować na zjeździe w Poznaniu nowy twór polityczny, zwany Obozem Wielkiej Polski. Zostawiając parlamentarzystom i stronnictwu prowadzenie polityki bieżącej, miał Obóz dążyć do przekształcenia psychiki narodu, jego pojęć i charakteru w duchu życiowych powojennych konieczności Polski jako mocarstwa; jego struktura miała się oprzeć na autorytecie moralno - intelektualnym kierowników i na karności członków. Wypracowaniem wytycznych zajmował się w radzie Obozu sam Dmowski. Wydał on kolejno starannie obmyślane broszury, zarówno własne (Zagadnienie rządu, Kościół, naród i państwo), jak i innych autorów (Praworządność, Polityka finansowa, Polityka gospodarcza i Polityka zagraniczna); ale przed ogłoszeniem następnej rozprawy, o wojsku, publikacja została przerwana. Dmowski z początkiem r. 1927 objechał główne miasta Polski, przemawiając na zgromadzeniach do wyznawców idei narodowej. Głównie apelował do młodych i sam się deklarował młodym, zawsze gotowym do zerwania z dawnym demokratyzmem i liberalizmem stronnictwa. Walka o ideologię O. W. P. była ciężka: przeciwnicy, zorganizowani w Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, przeciwstawili mu środki administracyjne i pieniężne, jakich narodowcy nie mieli i nie zwykli byli używać. W r. 1928 Dmowski przekształcił Związek Ludowo-Narodowy w Stronnictwo Narodowe, już bez udziału Stanisława Grabskiego, i zaaprobował taktykę niewiązania się z żadną inną partią. Im cięższą klęskę stronnictwo poniosło w słynnych wyborach w marcu, tym więcej nadziei pokładał Dmowski w swym Obozie, jego hasła i myśli, rozwijane w książkach Świat powojenny i Polska (1931) oraz Przewrót (1934), podbijały serca i umysły młodzieży akademickiej, przenikały do warstw rzemieślniczych, robotniczych, włościańskich i nawet, jak przed pół wiekiem, do szkół średnich, szerząc wszędzie zmysł samoobrony gospodarczej przed Żydami oraz przywiązanie do katolickich tradycji Polski. Tak odegrał się Dmowski za swą porażkę wśród młodych w r. 1911.
Lecz i na terenie tej propagandy czekały go z zewnątrz ciosy: we wrześniu r. 1930 zaufany jego współpracownik, Aleksander Dębski, został wywieziony do Brześcia; jesienią r. 1932 Obóz zamknięto w zdobytych dla Polski pracą Dmowskiego dzielnicach poznańskiej i pomorskiej tudzież w województwie kieleckim, a w r. 1933 rozwiązano w całej Polsce. W lutym r. 1934 powstała w stronnictwie Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem dra Tadeusza Bieleckiego; niektórzy z b. członków O. W. P. zbyt gorączkowo przejęli się rolą odnowicieli narodu, ulegli podszeptom z zewnątrz i odrywali się od stronnictwa, co im nie przeszkadzało głosić od czasu do czasu wierności Dmowskiemu. Tak w ciągu r. 1934 Obóz Narodowo - Radykalny pozbawił go wielu młodych sił w stolicy. Aby zaradzić tym rozłamom, powściągnąć wybujałą żyłkę do „wodzostwa" i uodpornić stronnictwo na wrogie wpływy w nowych warunkach politycznych, Dmowski obmyślił dlań nową strukturę: kierować nim miał jakby organ pośredni między Zarządem Głównym i Radą Naczelną, Komitet Główny ze zmiennym każdorazowo przewodniczącym.
W powojennym okresie swej działalności Dmowski poza pracą organizacyjno - propagandową, poza udziałem w niezliczonych posiedzeniach władz Obozu i stronnictwa, dał impuls do dwóch aktów samoobrony polszczyzny przed czynnikami obcymi. Niezmordowanie pchał swych zwolenników ku odżydzeniu życia gospodarczego (bojkot, stragany) oraz kulturalnego (skuteczna walka młodzieży o numerus clausus). W tym kierunku sięgnął swym wpływem do Ameryki, gdzie działający za jego namową dziennikarz Dillon zachęcił miliardera Forda do kampanii antyżydowskiej. Wystąpił też przeciw innej sile, która go rozbrajała przed wojną światową, paraliżowała podczas wojny, odepchnęła od władzy po wojnie - masonerii. Póki on i przyjaciele pisali o masonach (w związku z krytyką powstań) tonem poważnej publicystyki historycznej, przyjmowano ostrzeżenia nieufnie. Wówczas

Dmowski, wypróbowawszy swych sił pisarskich w powieści W połowie drogi (z ideą przewodnią służby narodowej zamiast szukania kariery), ogłosił w r. 1931 pod pseudonimem Kazimierza Wybranowskiego rewelacyjną powieść - reportaż Dziedzictwo: dzieło to wyjaśniło tysiącom, jakimi metodami działa „związek uczynnych grabarzy", tj. wolnomularstwo. Trzeci podobny utwór Dmowskiego, który miał być osnuty na kanwie mordu sarajewskiego, pozostał fragmentem. Przedtem, w l. 1928/9 ukazały się w „Gazecie Warszawskiej" fragmenty dzieła: Na granicy dwóch wieków. Również nie dokończone, choć daleko posunięte, zostało dzieło historiozoficzne, w które Dmowski włożył ostatnie swoje troski o Polskę i rozważania o podstawach cywilizacji i postępu.
Dmowski nigdy, nawet w 1. 1904 - 8, kiedy tryskał na pozór energią i uprawiał sporty, nie był tęgiego zdrowia, raczej nadrabiał siłą ducha. Przejścia w Durnie i w Paryżu, represje wrogich czynników w Polsce niepodległej, podcinały kolejno jego siły. Jeździł je ratować do Algieru (grudzień 1931 do wiosny 1932, po której to kuracji miał pierwszy atak na tle sklerotycznym), do Czarnieckiej Góry (1935), do Kosowa na Huculszczyznę (1936 i 1937), lecz ani te wyjazdy, ani troskliwa opieka najbliższych przyjaciół, Mieczysława i Marii z Lutosławskich Niklewiczów, nie mogły odwrócić katastrofy. Na Komitecie Głównym w roku 1937 zaproponował skład zarządu Stronnictwa złożony z dziesięciu członków. To był jego ostatni akt polityczny. Niegdyś pozytywista, później skłonny raczej do wiary w obcowanie duchów i do kultu przodków, teraz, zagłębiając się w rozmyślaniach, coraz mocniej przeświadczony o wyższości ducha nad materią, zbliżał się powoli do integralnego katolicyzmu, aż wreszcie na rok przed zgonem poddał się autorytetowi Kościoła katolickiego i wrócił do praktyk religijnych. Od czerwca r. 1938 dogasał zwolna w Drozdowie pod Łomżą u rodziny Niklewiczów. Po wigilii Bożego Narodzenia doznał nowego ataku; częściowo sparaliżowany, leżąc dostał zapalenia płuc i w nocy na 2 I pożegnał się ze światem - po katolicku.
Ponieważ pomysł pochowania zwłok w katedrze poznańskiej napotkał nieprzezwyciężone trudności, wybrano na miejsce spoczynku Dmowskiego, zgodnie z jego wolą, cmentarz najuboższych na Bródnie na peryferii Pragi, gdzie spoczywają jego rodzice. Trumnę przewieziono na chłopskich saniach do Łomży, stamtąd koleją pod eskortą sztandarową Stronnictwa Narodowego do Warszawy - a towarzysze pracy ponieśli ją na swych barkach do katedry św. Jana. Na nabożeństwie żałobnym 7 I podniosłą mowę wygłosił ks. prałat Marceli Nowakowski. Olbrzymi pochód wśród ciszy i smutku szedł siedem kilometrów od Zamku przez most Kierbedzia na Bródno. Zamożne koła Warszawy przeważnie świeciły nieobecnością, ubogie, zwłaszcza na Pradze, pogrążone były w żałobie. Obóz rządzący nie wziął udziału w pogrzebie; nad grobem nie było mów, tylko się pochyliło tysiąc sztandarów i proporców.
W pamięci osób, które go bliżej znały, pozostał Dmowski postacią o niezwykłym uroku intelektualnym i towarzyskim: czarował dowcipem, imponował wszechstronną, choć niesystematyczną wiedzą, pamięcią, znajomością świata i języków. Serdeczny, gościnny, z natury wesoły i niefrasobliwy, lubił, odkąd poznał Anglię, komfort, którego zresztą po utracie Chludowa (w ręce zakonników, 1934) nie miał już gdzie zażywać. Wśród pracy i walki wyładowywał gwałtowną energię: wówczas porywał, łamał przeszkody, parł konsekwentnie i niewstrzymanie do celu. Zmienne powiewy opinii lekceważył. Dla swoich mniej wyrozumiały, niż dla obcych, słuchał odmiennych zdań, ale nie znosił, gdy go publicznie dezawuowano lub dyskredytowano, toteż nieraz zrażał sobie umysły krytyczne, o aspiracjach samodzielnych. Mówca sugestywny, silny, raczej klubowy niż wiecowy, umiał organizować wyznawców tej samej idei, nie bardzo zaś umiał się posługiwać ludźmi inaczej myślącymi. Polskę kochał wyłączną, całopalną miłością, a im lepiej widział jej słabe strony, tym goręcej życzył jej siły i wielkości. W polityce daleki od oportunizmu, bezwzględny, zresztą bardziej brutalny na pokaz niż w rzeczywistości, choć nie gustował w humanitarnych doktrynach i

frazesach, praktykował jednak etykę chrześcijańską, albo dokładniej: katolicką. Gwałt uczył gwałtem odciskać, ale sam go nie wszczynał, a w Polsce odrodzonej przestrzegał zasad i opozycji legalnej. Kłamać, oszukiwać, a zwłaszcza intrygować nie umiał - w tym słabszy od wielu swych przeciwników. Jeżeli karcił kogo za grzechy przeciw Polsce lub za złe obyczaje polityczne, to tylko ostrym słowem lub piórem.
Władał zaś piórem świetnie, jak mało kto i z pisarzy politycznych po Mochnackim. Jego styl staranny, klasycznie prosty, męski, nigdy nie błyskotliwy ani kapryśny, wyrażał myśli dojrzałe, niejednokrotnie drgające ciepłym uczuciem, ale trzymane w karbach logiki; tchnął ów styl siłą przekonania, służył sprawie publicznej a nie sławie osobistej, toteż przenikał do mózgów i sumień. Kulturę literacką miał Dmowski szerszą niż filozoficzną, przestawał też chętnie z wybitnymi pisarzami: Sienkiewiczem, Kasprowiczem, Reymontem, Weyssenhofem; nie zbliżył się ani z radykalizującym Żeromskim ani z Wyspiańskim, na którego „Wyzwolenie" przecież oddziałał swymi „Myślami" niewątpliwie. Z cudzoziemców odwiedzał we Francji Maurrasa i Bainvilie'a, gościł w Chludowie Chestertona, przyjaźnił się z Zofią Casanova - Lutosławską, Corradiniego, (który go zaliczał do niewielu polityków „jasnowidzących", rozumiejąc przez to niezwykły jego dar przewidywania przyszłości) w Rzymie (1926) gorąco namawiał do podjęcia akcji nacjonalistycznej na całym świecie. Ocenili go obcy za życia zgodniej, niż Polacy, że przytoczymy choćby zdania Anglika Dillona, Czecha Benesza, Rosjanina Wittego, Niemców Reckego i Rotha. Po śmierci oddali mu w prasie hołd przedstawiciele wszystkich kierunków. Pewnym jest to, że nie tylko rozpalił w całej Polsce ogniska patriotyzmu, ale stworzył ideologię narodową; że zorganizował politykę, która zaprowadziła Polskę w Wersalu do stołu zwycięzców: że w ojczyźnie wskrzeszonej potężnie pchnął naprzód sprawę oczyszczenia miast i wsi z pierwiastków żydowskich, całemu zaś narodowi dał wskazania wychowawcze w duchu cywilizacji zarazem polskiej, zachodnio - europejskiej i katolickiej.

Wstęp biograficzny do Pism Dmowskiego, pióra Ignacego Chrzanowskiego i Stanisława Kozickiego (w druku); Petrycki J. R. D., W. 1920; Pamiątka uroczystości wręcz. dypl. honor. R. Dmowskiemu, P. 1923; Dr M(archlewski) B., R. D., P. 1920. - Wydawnictwa pośmiertne ku czci Dmowskiego: R. D., P. 1939 (z obszerną bibliografią jego pism) Pamięci Dmowskiego, W. 1939; Załuski J., RD., jego życie, prace i zasługi dla ojczyzny, W. 1939, nakł. „Zorzy". - Seyda Marian, Polska na przełomie dziejów, 2 t., P. 1927, 1931; Bobrzyński Michał, Wskrzeszenie państwa polskiego, 2 t., Kr. 1920, 1925; Askenazy Szymon, Uwagi, Fryburg ,1917, toż z gruntu przerobione, W. 1924; Sobieski Wacław, Dzieje Polski, III, wyd. 2, W. 1938; Feldman Wilhelm, Dzieje polskiej myśli politycznej, W. 1933; Pobóg-Malinowski Władysław, Narodowa demokracja 1887—1918, W. 1933; tenże wyd. Materiały do hist. Ligi Narodowej, „Niepodległość" VII—X; Recke Walter, Die poln. Frage als Problem d. europ. Politik, Berlin 1927; Roth, Die Entstehung d. poln. Staates, Berlin 1926; Maschke E., R. D., „Osteuropa" 1937 z. 10. - Do pisania właściwych pamiętników Dmowski nie dał się nakłonić; pierwszorzędne wyznania i wspomnienia zawiera dzieło o Polityce polskiej (1925); R. D., Przyczynki i przemówienia, odb. z „Głosu", P. 1934 (z bibliografią). - Studnicki Władysław, Ludzie, idee, czyny, W. 1937; Wasilewski Zygmunt, Proces Lednickiego, W. 1924, 373— 83 i n.; tenże, Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915 - 18, W. 1919; Korwin-Milewski Hipolit, Sześćdziesiąt lat wspomnień, P. 1930; Witte Sergiej, Wospominanja, Berlin 1922; Milukow P., Aleks. Lednicki jako rzecznik polsko-rosyjskiego porozumienia, „Przegląd Współcz.", marzec 1939; Beneš E. Světova valka a naše revoluce, Praha 1927, II; tenże, Problemy slovanské politiky, „Slov. Přehled" 1926, s. 81; Pares B., My Russian Memoirs, Londyn 1931; Dillon E. J., Konferencja pokojowa w Paryżu 1919, przekł. M. L., W. 1921; Tommasini Fr., La risurrezione della

Polonia, Milano 1925, przekł. pol. W. 1928; Douglas James., W zaraniu dypl. polskiej, „Niepodległość" V; Oberlaender L:, Współcz. ruchy nacjonalistyczne i antysemityzm, „Mies. Żydowski" 1932, z. 7 i 8; Świerzowicz J., Dmowski i Wyspiański, Szkice literackie, Grodzisk Poznański 1936; Hrabyk K., Ideologia „Przegl. Wszechpolskiego", P. 1937; Surzycki Stefan, Z dziejów pamiętnego Zetu, Kr. 1930; Kiniorski Marian, Z czterdziestu pięciu lat wspomnień o Romanie Dmowskim, W. 1939; Offenberg J., Stan umysłów wśród młodź. akad. Un. Warsz. w 1. 1885—90, W. 1929; Scriptor (Piltz), Nasza młodzież; tenże, Nasze stronnictwa skrajne, Kr. 1903. Wspomnienia Józefa Hłaski druk. w „ Gazecie Warsz.", sierp. 1930, stycz. i wrzesień 1932; „Głos" Dwutygodnik pol. myśli narodowej 1934, nr 13 - 15 (z bibliografią); Nowe szczegóły przynoszą wspomnienia pośmiertne i artykuły: Wasilewski Zygmunt „Myśl Nar."; Jabłonowski Władysław tamże; Giertych Jędrzej i Głąbiński Stanisław („Słowo Nar."); Załuski J., Niklewicz M. („Warsz. Dziennik Nar."); Pruszyński Ks. i Heydel A. („Wiad. Literackie"); Cynarski - Krzesławski J. („Robotnik"); Grzymała - Siedlecki Adam („Kurier Warszawski"); Mosdorf Jan („Prosto z Mostu"); osobny nr pamiątkowy tegoż pisma; specjalny numer poświęcony Dmowskiemu „Polityki narodowej" 1939, zesz. 11. - Roczniki: „Przeglądu Wszechpolskiego", „Przeglądu Narodowego", „Sprawy Polskiej", „Słowa Polskiego", „Gońca", „Gazety Polskiej", „Gazety Warszawskiej", „Rzeczypospolitej". Stenogramy Dumy Państwowej; Archiwum Ligi Narodowej w zbiorach rappers. B. Nar. w W. - Spuścizna rękopiśmienna Dmowskiego pod opieką Mieczysława Niklewicza, korespondencje dotąd rozproszone, archiwalia państwowe niedostępne.
Ignacy Chrzanowski i Władysław Konopczyński
Polski Słownik Biograficzny Tom V, zesz. 3

1. Ignacy Chrzanowski (1866 – 1940) – historyk literatury polskiej. Autor słynnej Historii literatury niepodległej Polski. 1910 – 1931 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1931 przeniesiony na emeryturę po podpisaniu protestu w sprawie brzeskiej i działalności w Obozie Wielkiej Polski. 1896 – członek Ligi Narodowej. Od 1936 profesor honorowy. Od 1906 członek PAU. Dr honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Poznańskiego. W 1939 aresztowany przez hitlerowców, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Przedmiotem badań Chrzanowskiego była problematyka ideowa literatury polskiej, w tym szczególnie funkcje moralne i patriotyczne. Przyjaźnił się z Romanem Dmowskim, czego dowodzi ich liczna korespondencja. Autor (wspólnie ze Stanisławem Kozickim) pierwszej biografii Romana Dmowskiego, która została opublikowana dopiero w książce Mariusza Kułakowskiego Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień t. I (Londyn 1968).
2. Władysław Konopczyński (1880 – 1952) – historyk, wydawca, polityk narodowy. Od 1917 roku prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego; 1922 - członek PAU. W latach 1935 – 1949 redaktor Polskiego słownika biograficznego. Głównym przedmiotem jego badań były dzieje polityczne i ustrojowe Polski XVII i XVIII wieku. Jedną z jego najbardziej znanych prac są Dzieje Polski nowożytnej (1936). Członek Ligi Narodowej od 1915 r. W 1939 wraz z innym profesorami UJ aresztowany i wywieziony do Sachsenhausen. Poseł na Sejm w latach 1922 – 1927 z ramienia Chrześcijańskiego Zjednoczenia Narodowego. Przeciwnik dyktatury sanacyjnej. za postawę antykomunistyczną zdjęty z katedry w 1948.